



LESZEK WROŃSKI
UNIwersytet Jagielloński

**RECENZJA POLSKIEGO WYDANIA KSIĄŻKI D. SPERBERA I
D. WILSON *RELEVANCE. COMMUNICATION AND COGNITION***

[D. Sperber, D. Wilson, *Relewancja. Komunikacja i poznanie*, przeł. Magdalena Charzyńska-Wójcik, Małgorzata Kata, Iwona Matyjas (rozdz. 1), Ewa Willim (rozdz. 2), Maria Jodłowiec (rozdz. 3), Małgorzata Majewska, Agnieszka Solska (rozdz. 4, postłowie), red. nauk. Maria Jodłowiec, Agnieszka Piskorska, Kraków: Tertium, 2011]

Stworzona przez D. Sperbera i D. Wilson w latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku teoria relewancji pozostaje ważnym elementem filozofii języka, pragmatyki i kognitywistyki. Według Sperbera i Wilson ludzkie poznanie nastawione jest na maksymalizację relewancji, rozumianej jako bilans pomiędzy kosztem przetwarzania danego bodźca a uzyskaną dzięki temu korzyścią poznawczą. Z kolei niektóre ludzkie zachowania będące składnikiem procesu komunikacji, tzw. zachowania ostensywne, niosą ze sobą założenie o własnej optymalnej relewancji: w uproszczeniu, odbiorca ma prawo uznać za właściwą tę interpretację danego zachowania, w myśl której zachowanie nadawcy będzie najbardziej relewantne spośród możliwych zachowań wyrażających tę samą treść, a uzyskanie tej treści będzie na tyle korzystne poznawczo, że uzasadniałoby sam fakt podjęcia trudu przetwarzania zachowania nadawcy przez odbiorcę. Książka *Relevance. Communication and Cognition*, w której twórcy przedstawiają szczegółowo swoją teorię, opublikowana została w 1986 roku; trzy lata temu nakładem Krakowskiego Towarzystwa Popularyzowania Wiedzy o Komunikacji Językowej „Tertium” ukazał się przekład drugiego — znacznie

zmodyfikowanego — jej wydania, z roku 1995. Książka ta jeszcze w ostatnich latach cytowana była (wg Google Scholar) tysiące razy; z pewnością ma już swoje miejsce wśród klasyki literatury z pogranicza filozofii języka oraz kognitywistyki i warto, by polski czytelnik miał do dyspozycji rzetelne jej tłumaczenie.

Książka jest obszerna i starannie, szczegółowo napisana. Widać, że autorom nigdzie się nie spieszyło; jest to z ogromną korzyścią dla czytelnika. Zanim autorzy sformułują główną zasadę swojej teorii — którą usiłowałem zarysować powyżej — i pokażą jej zastosowania, drobiazgowo wprowadzają potrzebne pojęcia, takie jak intencja komunikacyjna, wspólne otoczenie poznawcze, czy też komunikacja ostensywno-inferencyjna, odnosząc się w zwięzły, ale rzetelny sposób do wcześniejszych prób opisania podobnych zjawisk np. przez Grice'a i wskazując na zalety własnej koncepcji. W rozdziale drugim następuje szkicowy opis systemu dedukcyjnego, który według autorów wykorzystywany jest w procesie komunikacji, gdy odbiorca ma wybrać jedną z możliwych interpretacji zachowania nadawcy. Następnie autorzy wprowadzają ostateczną formę „zasady relewancji”, by później opisać jej zastosowanie na rozmaitych polach interesujących filozofów języka oraz badaczy pragmatyki. W drugim wydaniu książki czytelnik może też przeczytać ciekawe odpowiedzi autorów na najczęściej wysuwane pod adresem ich koncepcji zarzuty. Całość robi wrażenie misternej, doskonale przemyślanej konstrukcji.

Obawiam się jednak, że jakość tłumaczenia początkowych (kluczowych!) rozdziałów książki pozostawia wiele do życzenia. Jest to tym bardziej niefortunne, że, jak sądzę, właśnie te rozdziały przeczyta większość sięgających po książkę. Szczególnie uwagę moją zwrócił błąd popełniony przy wprowadzeniu kluczowych pojęć „intencji informacyjnej” oraz „intencji komunikacyjnej”. W oryginale (s. 28)¹ czytamy:

„Let us say, then, that communication involves producing a certain stimulus intending thereby

Informative intention: to inform the audience of something;

¹ Numery stron wersji angielskiej odnoszą się do D. Sperber, D. Wilson, *Relevance. Communication and Cognition. Second Edition*, Blackwell 1995.

Communicative intention: to inform the audience of one's informative intention."

W tłumaczeniu zaś (s. 40):

„Możemy więc powiedzieć, że proces komunikacji obejmuje użycie pewnego bodźca, w celu ujawnienia

Intencji informacyjnej: aby poinformować odbiorcę o czymś;

Intencji komunikacyjnej: aby poinformować odbiorcę o swojej intencji informacyjnej."

Autorom chodzi więc o bodziec, za pomocą którego chcemy odbiorcę po pierwsze o coś poinformować, a po drugie poinformować także o tym, że chcemy go poinformować. Tłumaczki wychodzą „poziom wyżej”: bodziec ma służyć nie poinformowaniu odbiorcy, ale jedynie ujawnieniu intencji poinformowania oraz intencji ujawnienia intencji poinformowania. Dopiero po lekturze większego fragmentu tekstu czytelnik ma szansę się zorientować, o co może chodzić Autorom.

Najgorzej przetłumaczony jest rozdział drugi, co jest o tyle niefortunne, że zawiera on (w miarę) techniczny opis formalnej maszyneryi stojącej u podstaw teorii relewancji; bez zrozumienia tego rozdziału nie sposób pojąć, dlaczego pomysły autorów mają prawo działać. Polski czytelnik będzie musiał niestety bardzo się wysilić. Zwróć tu uwagę tylko na kilka problemów.

Na s. 107 przekładu czytamy następujące zdanie, które ma prawo uderzyć czytelnika jako dziwaczne: „Mamy większą szansę dokonywać właściwych wyborów przekonań i podejmować trafne decyzje co do dalszego postępowania właśnie wtedy, gdy największą dozę pewności przypisujemy przekonaniom, które oceniamy jako najbardziej prawdopodobne”. Oryginał różni się odrobinę w kluczowym miejscu (s. 76, wytłuszczenie moje): „When our more confident assumptions are those which are **in fact** more likely to be true, we tend to make the right choices of assumptions and courses of action”. Czyli nie chodzi o przekonania, które oceniamy jako najbardziej prawdopodobne, ale o te, które takie są w rzeczywistości. (Nawiasem mówiąc, czytelnik dziwiący się niektórymi wystąpieniami terminu „przekonanie” powinien wiedzieć, że często oryginalnym słowem jest „assumption”. W „słowie od

„tłumaczy” znajdujemy uwagi na temat trudności w przekładzie tego wyrazu, zwłaszcza, że czasami — ale nie zawsze — występuje on w „sensie technicznym”. Jednakże wydaje mi się, że nawet właśnie w „technicznym” rozdziale drugim — dotyczącym wnioskowań — lepiej byłoby częściej tłumaczyć ten termin jako „założenie” bądź „przesłankę”.)

Na s. 116 (przypis 13) czytelnik musi zamienić „dla dowolnej” na „dla pewnej”. Niestety, nie wszystkie usterki przekładu są równie oczywiste. Rodział 2.4 rozpoczyna się od rozważań związanych z logicznym pojęciem pełności, których części czytelnik nie pojmie, jeśli nie dowie się, że słowo „entailment” zostało w kluczowym miejscu przełożone jako „prawda”: „każda przyjęta prawda jest również twierdzeniem systemu” (s. 119). Chodzi tu natomiast o to, że jeśli wniosek wynika z przesłanek w sensie semantycznym, to wynika również w sensie syntaktycznym; niestety, sami autorzy nie napisali tego fragmentu zbyt klarownie. Niedługo później w tłumaczeniu czytamy (s. 120) „Niepełne systemy logiki nie są sprzeczne”, podczas gdy w oryginale jest tylko (s. 85, wytłuszczenie moje) „There is no contradiction in **the idea of** an incomplete logic”.

Kolejne rozdziały książki wydają mi się lepiej przetłumaczone. Zwrócę tylko uwagę na to, że Quine’owskie „eternal sentences” oddane są jako „zdania odwieczne” (s. 268), podczas gdy w polskiej literaturze przyjęło się używać wyrażenia „zdania wieczne”. W każdym razie moim zdaniem czytelnik, któremu udało się przyswoić sobie podstawowe pojęcia teorii relewancji występujące w pierwszych dwóch rozdziałach książki, uzna za zrozumiały również sposób przedstawienia w kolejnych rozdziałach ostatecznego kształtu tej teorii oraz jej zastosowań.

Dla niektórych wyborów tłumaczek nie potrafię wymyślić uzasadnienia: dlaczego zdanie „He’s got egg on his tie” (s. 12) przełożyły jako „On jest nauczycielem” (s.15)? Dlaczego zdanie, które w oryginale zaczyna się od „«Confirmation» is a term (...)” (s. 76), po polsku rozpoczyna się od „«Potwierdzenie», czy «konfirmacja» jest terminem (...)”? Dlaczego termin „propositional attitude” tłumaczony jest w rozdziałach 1 i 4 jako „postawa wobec komunikatu” bądź „postawa wobec komunikowanej treści”, a w rozdziale 2 jako „nastawienie sądzeniowe”?

Szczerze mówiąc, niska jakość tłumaczenia dużej części tej

znakomitej książki każe mi wątpić w to, czy warto było wydawać ją (w ten sposób) po polsku. Prawdopodobnie każdy zainteresowany tematem będzie w stanie przeczytać oryginał; podejrzewam zresztą, że bez sięgnięcia do niego tłumaczenie może okazać się niezrozumiałe, przez co nie zachęci nowych czytelników do kwestii związanych z filozofią języka, pragmatyką czy kognitywistyką. Z polskiego wydania książki z pewnością płynie jedna korzyść: na uczelniach, które wymagają zadawania na ćwiczeniach tekstów w języku polskim można będzie koncepcję Sperbera i Wilson omówić. Uważam, że bardzo zasługuje ona na uwagę polskiego czytelnika.